

DAMIAN ALEKSANDER NA SCENIE GTM

BYCIE AKTOREM TO FORMA REINKARNACJI

W przedostatni weekend kwietnia widzów Gliwickiego Teatru Muzycznego czeka wyjątkowe wydarzenie. Gwiazda Teatru Roma w Warszawie, Damian Aleksander, który z powodzeniem na gliwickiej scenie wciela się w ukochaną przez publikę rolę wujka Festera w „Rodzinie Addamsów”, będzie świętował swoje 40. urodziny właśnie w Gliwicach. Wystąpi jako gość specjalny w widowisku „Oskarowe przeboje muzyki filmowej”, które zaplanowano na sobotę 23 kwietnia o godz. 18.30 oraz na niedzielę 24 kwietnia o godz. 17.

ROZMOWA Z DAMIANEM ALEKSANDREM

Marta Odziomek: Kiedy i gdzie pan debiutował?

Damian Aleksander: Swoje pierwsze artystyczne kroki stawiałem na deskach teatrów lubuskiego i muzycznego w Gdyni, ale pierwszą główną rolę zagrałem w teatrze muzycznym we Wrocławiu w „Księdze Dżungli”, czyli w sumie na Śląsku, tyle że Dolnym.

Czy muzyka i śpiew były obecne w pana życiu od zawsze? Jak doszło do tego, że został pan artystą musicalowym?

- Nigdy w życiu nie przypuszczałem, że scena muzyczna, śpiewanie, aktorstwo, taniec staną się sensem mojego życia. Oczywiście jakieś przebliski w postaci spektakli szkolnych i występów rodzinnych się pojawiały, ale tak naprawdę jedna sytuacja, dość magiczna, spowodowała, że wyjechałem na studia do szkoły przy te-

atrze muzycznym w Gdyni i tam pierwszy raz spotkałem się ze śpiewem i tam zacząłem rozwijać swoje pasje artystyczne. Nie licząc występów w Teatrze Tańca Współczesnego Saga, gdzie zaczynałem swoją przygodę z tańcem, to tak naprawdę studia poprowadziły mnie drogą teatralną.

Jak rozpoczęła się pańska współpraca z Gliwickim Teatrem Muzycznym?

- Zaproszono mnie do występów w megaprodukcji „Tarzan”, którą wspólnie wyprodukowało miasto Zabrze i Gliwicki Teatr Muzyczny. Musical ten był prezentowany na deskach Domu Muzyki i Tańca w Zabrzu. Zagrałem w nim rolę przybranego ojca Tarzana - Kerczaka. Jak się później okazało, nie były to moje ostatnie występy w samym Zabrzu. Wielokrotnie gościłem w gmachu DMIT, a także Filharmonii Zabrzeńskiej, dając koncerty.

Po kilku latach trafił pan do obsady „Rodziny Addamsów” w roli wujka Festera.

- Tak. Po prostu przyjechałem do Gliwic na casting i dostałem tę rolę, ku mojej wielkiej radości.

Co pan lubi w wujku Festerze?

- To postać, którą pokochałem, tak jak i śląska publiczność. Właściwie to już drugi sceniczny potwór w mojej karierze, w którego się wcielam. Pierwszym jest oczywiście „Upiór w operze”, w którym gram już blisko 8 lat. Tyle że Eryk (Upiór) jest mimo wszystko w jakiś sposób atrakcyjny, czego o wujku Festerze nie można powiedzieć. Jest brzydki, jest mało wygledny, ale za to ma w sobie wiele wewnętrznego ciepła, którym zaraża widzów - zarówno tych dużych, jak i małych. Czasami dzieci przychodzą po spektaklu się do niego przytulić. Muszę przyznać, że praca nad tą postacią wymagała ode mnie sporo dystansu. Zostałem bowiem obsadzony zupełnie nie po warunkach (*śmiech*)! Poza tym wujek Fester wy-

magął trochę innych środków wyrazu niż tych, których do tej pory używałem, ponieważ praca przebiegała na trochę innej płaszczyźnie emocjonalnej. W „Rodzinie Addamsów” jest blisko do farsy, to musical pełen dobrej zabawy.

Mam wielką nadzieję, że będziemy go mogli pokazywać nie tylko w Gliwicach, ale także w innych teatrach muzycznych w całym kraju, bo to jest jeden z najzabawniejszych spektakli muzycznych, jakie powstały w ostatnich latach. Docenili go jurorzy Złotych Masek 2015, nominując musical w kilku kategoriach i przyznając nagrodę za reżyserię Jackowi Mikołajczykowi.

Jaka jest ulubiona grana przez pana postać?

- Mógłbym wymienić ich wiele, ale to chyba rola Upiora dała mi najwięcej. Pozwala mi na zaprezentowanie całej palety środków wyrazu artystycznego - od wymagających scen aktorskich po trudne partie wokalne. Poza tym postać Eryka (Upiora) „żyje” ze mną najdłużej. Premiera musicalu odbyła się w 2008 roku, do tej pory zagraliśmy blisko 700 spektakli, widziało je łącznie ponad 650 tysięcy ludzi, ponadto otrzymał potrójną platynową płytę. Tęsknię także za rolą Chrisa i Johna z „Miss Saigon”, które już zeszło z afisza.

Jakie ma pan plany na najbliższe lata?

- Podobno za kilka miesięcy wznowiony zostanie „Upiór w operze” - to jedyna jak na razie produkcja, która była grana tak wiele razy, a mimo to wciąż jest na nią zapotrzebowanie. W Operze i Filharmonii Podlaskiej, z którą często współpracuję, na afisz wraca „Skrzypek na dachu”, gdzie gram Lejzora Wolfa. Pod koniec roku będę także organizował koncert sylwestrowy w tejże operze, na którym usłyszymy przeboje musicalu i opery. Planuję również wydanie mojej solowej płyty z towarzyszeniem orkiestry OiFP oraz czterech wspaniałych solistek. Znajdą się na niej hity z mu-

PRZEMYSŁAW POKRYCKI



Damian Aleksander będzie świętował w GTM 40. urodziny

sicali. Poza tym w 2017 roku planowana jest premiera „Doktora Żywago” w OiFP, który może stać się kolejnym dużym wyzwaniem. Ponadto rozpocząłem cudowną współpracę z RMF Classic. To kolejne moje spełnione marzenie. Raz w miesiącu współprowadzę filmową listę przebojów, włączając do niej 20-minutową część poświęconą musicalom. Cieszę się, że słuchacze ją polubili, czego dowodem są płynące z ich strony miłe słowa.

Co pan najbardziej lubi w swoim zawodzie?

- To, że mogę przeżywać i wcielać się bezkarnie w postaci, którymi nie mógłbym być na co dzień, taka artystyczna reinkarnacja. Uwielbiam to wsparcie, jakie dostajemy od publiczności, wysyłają nam pozytywną energię, to najwyższa nagroda, to jest coś wspaniałego. Dzięki ich upominkom, kwiatom i wyrazom sympatii mam ochotę wykonywać ten zawód bez końca. Cieszę się, że mogę być aktorem, bo naprawdę kocham tę pracę.

Czym się pan zajmuje poza występami na scenie?

- Dużo się dzieje, więc czasu na myślenie nie ma zbyt wiele. Możliwe, że powrócę do współpracy z Teatrem Roma. Wspaniałe natomiast czuję się również w Operze i Filharmonii Podlaskiej, Teatrze Muzycznym w Poznaniu czy Gliwickim Teatrze Muzycznym. Sporo również koncertuję w filharmoniach w całej Polsce, pojawiając się z repertuarem musicalowym i nie tylko, w towarzystwie Edyty Krzemień. Sam pomysł koncertów wyszedł od wspaniałego Sławomira Chrzanowskiego, dyrektora i pierwszego dyrygenta Filharmonii Zabrzeńskiej. ☺

Rozmawiała Marta Odziomek

PARTNER STRONY

